Nr. 23 We Lwowie środa dnia 15 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonn Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 90 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Berlin 15 stycznia.

Mowa p. Siega.

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusji nad interpelacjami, wniesionemi przez Koło polskie i przez narodowych liberałów, zabrał głos p. Sieg i podniósł, iż nadzwyczaj umiarkowany sposób, w jaki p. Hobrecht uzasadniał swoją interpelację, najlepiej dowodzi, że jego stronnictwo, jak i w ogóle wszyscy Niemcy dalecy są od podjudzania ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich.

Judzenie odbywa się natomiast ze strony polskiej, a przedewszystkiem ze strony prasy polskiej. Prasa ta występowała początkowo ostro przeciw protestantom, w ostatnich czasach zaś nie robi już różnicy między Niemcami katolikami i protestantami. Polakom, jak to widać z całego ich postępowania, nie chodzi o kwestje religijne, lecz narodowościowe.

W dalszym ciągu polemizował mowca z onegdjaszymi wywodami p. ks. Stychla. Ks. Stychel — rzekł — postawił nam tu jako wzór Rosję. Wzór ten bardzo źle wybrany, gdyż w w Rosji Polakom dzieje się o wiele gorzej. Na Litwie przecież istnieje dotychczas ukaz, zabraniający wogóle mówienia po polsku we wszystkich miejscach publicznych.

Dalej wspomniał ks. Stychel o Galicji. Takich stosunków, jakie tam panują, wcale nie chcielibyśmy mieć u siebie. Panuje tam szlachta, która każdego, ktoby się odważył mieć odmienne zdanie, uciska, a nie cofa się nawet przed mordem i zabójstwem. Takich stosunków tu, u nas, nie chcemy. Niemcy Polaków nie atakują, lecz muszą się bronić przed ich atakami.

Mowa hakatysty Tiedemanna.

Następnie przemawiał p. Tiedemann. Mowca sądzi, iż oburzenie, jakie nagle wybuchło w skutek udzielania religji w języku niemieckim, co jednak istniało już od szeregu lat, nie wywołując żadnego oporu, wywołane zostało przez agitację z zewnątrz. To przyznał także p. Dziembowski. Mowca wierzy w to, iż posłowie polscy nakłaniają ludność, aby o prawa swoje upominała się w drodze legalnej, ale tu idzie o to, w jaki sposób coś się robi.

Poseł Fritzen Borken, przemawiając wczoraj twierdził, że życzenie ojca, w jakim języku dziecko jego uczyć się ma religji, powinno być uwzględnione. Być może, lecz to powinno się dziać bez ujmy dla dyscypliny szkolnej i przepisów szkolnych. Ostatnie wypadki powinny stronnictwu centrum otworzyć oczy i powinno ono baczniejszą zwrócić uwagę na nieszczęśliwe położenie, w jakiem znajdują się jego bracia z południa, czy północy. Jeden polski poseł powiedział w r. 890, że wojna Rosji z Niemcami jest nieunikniona.

W wojnie tej, twierdził dalej, Niemcy muszą zwyciężyć, ale kłopotał się, co mają oni zrobić ze zdobyczą. Sądził więc, że najlepiej byłoby zdobyty kraj oddać Polakom. Tamby wszyscy Polacy wyemigrowali i wybrali krolem jednego z Hohenzollernów. To charakteryzuje dążenia Polaków.

Od lat 60 „Sokół“ prowadzi w Niemczech namiętną agitację. Przeciw tej agitacji powstało Towarzystwo nazwane hakatystycznem. Dziś uderzają Polacy na to Towarzystwo, uderzają na to, że Niemcy chcą się bronić.

Wdzięczni jesteśmy br. Bielowowi za jego mowę. Mowa ta jest pięknym i silnym aktem politycznym i może pomódz wobec agitacji wielkopolskiej. Niemcy wiedzą, że mogą liczyć z całem zaufaniem na rząd.

Mowa p. Czarlińskiego.

P. Czarliński polemizował z wywodami ostatniego mowcy i podniósł, iż stowarzyszenia polskie wcale nie zasługują na zarzuty, jakie im p. Tiedemann poczynił. Stowarzyszenie im. Marcinkowskiego ma na oku wyłącznie cele naukowe, a nie agitacyjne. Nie Polacy judzą i sieją burzę, lecz Niemcy. Przeciw Polakom robi się wszystko, prześladuje się ich z najbardziej błahych przyczyn. Czyż wobec tego mogą być Polacy zupełnie spokojni?

Czy mogą te stosunki, wywołane przez sędziów niemieckich, dalej istnieć bez narażenia się na śmiech i szyderstw całego świata cywilizowanego? Zawsze mówi się o wielkopolskiej agitacji — zupełnie niesłusznie; jest to obraza. Polka agitacja stara się Polakom zachować język ojczysty, obyczaje i zwyczaje, a to jest obowiązkiem narodowym i bylibyśmy łotrami, gdybyśmy tego nie czynili.

Co się tyczy wiedzy, sztuk i nauk, naród polski może się równać z niemieckim. Liczba kominów fabrycznych nie jest jeszcze miarodajną. Kanclerz wczoraj oświadczył, że nikt nie myśli nas krzywdzić w używaniu języka ojczystego. Wobec tego powiem, że wszystkim ludziom niezawisłym u nas zabrania się mówić po polsku. Jednej nauczycielce zabroniono udzielać nauki języka polskiego, gdy na pytanie oświadczyła, że mówi ze swoją matką po polsku. (Słuchajcie! na ławach polskich). Porównajcie panowie przecież raz stanowisko Polaków a Niemców! Jak wy nie wstydzicie się wzywać wszystkich Niemców do walki przeciw nam, mimo wszelkich sztuk i gwałtów, jakie stoją wam do dyspozycji. Tu można przytoczyć słowa pewnego polskiego redaktora, który mówił o systemie mordowania Polaków. (Oklaski na ławach polskich).

Mowa ministra Hammersteina.

Następnie zabrał głos minister br. Hammerstein. Wywodził on, że p. Czarliński ganił, iż polskie dzieci mówią po niemiecku. Językiem szkolnym w Niemczech jest niemiecki; tak było przed konstytucją i po konstytucji. P. Czarliński podniósł także lojalność ludności polskiej. Przed dawniejszym czasem jednakże powiedział raz p. Czarliński na pewnem zgromadzeniu, że nie bierze udziału w obradach nad sprawami niemieckiemi, ponieważ jest przekonany, że może tylko brać udział w zgromadzeniach, na których zajmują się tylko sprawą odbudowania Polski. (P. Czarliński: To nie prawda). Te słowa padły w r. 1882. Jeżeli p. Czarliński od tego czasu zmienił zapatrywanie, to się cieszę.

Następnie odczytał minister Hammerstein kilka artykułów prasy polskiej i mówił tak dalej:

Odbudowanie Polski jest hasłem Sokołów. Mają oni głęboko zaszczepioną w duszy nienawiść do Niemców i ta towarzyszy im od kolebki do grobu. Jestto nonsensem, jeżeli posłowie polscy składają w parlamencie oświadczenie lojalności. Minister kończy zapowiedzią, że rząd będzie się starał, aby Niemcy przecież byli górą.

Mowa p. Kopscha.

P. Kopsch (wolnomyślna partja ludowa): My nigdy nie popieraliśmy polityki polskiej; nie widzimy też, aby Polacy byli znienawidzeni. Fundusz kolonizacyjny dał dopiero Polakom środki; żywioł niemiecki ciągle upada, dlatego przeciwni jesteśmy dalszemu powiększaniu tego funduszu. Także wartość innych propozycyj, poczynionych wczoraj przez kanclerza, nie jest nam jasna. W ostatnich latach zwiększyła się liczba dzieci mówiących po polsku. Jesteśmy gotowi do strzeżenia niemieckości w pozytywnych zarządzeniach. Wszystko będziemy popierali, co da się pogodzić ze strzeżeniem uprawnionych życzeń Polaków.

Mowa p. Głowackiego

P. Głowacki (centrum) oświadczył: Także u nas na Górnym Śląsku w nauce religji nie jest wszystko w porządku; mimo to, że język polski jest językiem panującym, nauka religji odbywa się w języku niemieckim. To prowadzi do wielu nieprawidłowości. Część tylko dzieci umie po niemiecku. Nauki udziela się po niemiecku także w klasach niższych, w których ma się ona odbywać po polsku. My Górnoślązacy jesteśmy dobrymi Prusakami i zupełnie stoimy na stanowisku posła Fritzen-Borkena i zarówno minister Rheinbbaben, jak p. Heydebrand to samo w ubiegłym roku uznali. Właśnie interes państwa wymaga, aby nauka religji odbywała się w języku polskim. Państwo nie może się rozwijać, jeżeli jego poddani nie są dobrymi chrześcijanami. Mowca w końcu zanosi prośbę do ministra oświaty, aby zaprowadzono udzielanie nauki religji na Górnym Śląsku w języku polskim.

Zamknięcie posiedzenia.

Nastąpił szereg uwag osobistych.

P. Czarliński oświadcza, że nigdy nie powiedział takiego nonsensu, jak twierdzi minister spraw wewnętrznych.

Wobec tego oświadczył Hammerstein, że ubolewa, iż nie dość jasno się wyraził. Słowa Czarlińskiego brzmiały: On, t. j. Czarliński, uważa Reichstag wyłącznie jako parlament, w którym posłowie polscy zasiadają jako osobne polskie zgromadzenie narodowe, a to — mówi minister — jest przecież to samo.

Na tem posiedzenie ooroczono do dziś, godz. 1 popoł.

Z komisji budżetowej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*.)

Wiedeń 15 stycznia. Komisja budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie. Na porządku dziennym było kilka oddziałów etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. P. dr. Górski sądzi, że nasza administracja państwowa, chociaż w niektórych gałęziach ubocznych poczyniła może wielkie postępy, przecież stoi po za administracją w innych państwach. Przyczyna tego leży w przestarzałej jej czynności. Mowca popiera wniosek o odszkodowania dla Krakowa i Białej za zniesienie zakładów kontumacyjnych.

Następnie zabrał głos dr. Koerber i w obszernej mowie odpowiadał na rozmaite sprawy, poruszone w ciągu dyskusji. Co do stosunków sanitarnych to mowca twierdzi, że możemy śmiało mierzyć się z zagranicą.

Co się tyczy epidemji w dwóch okręgach galicyjskich, rząd gotów ze swej strony uczynić wszystko dla jej zwalczenia. Można wogóle tylko pochwalić zarządzenia poczynione przez sejm galicyjski, a rząd będzie się starał równolegle z temi zarządzeniami wysłać do tych miejscowości lekarzy i przez zarządzenie środków przyczynić się do zwalczenia choroby.

Odnośnie do zarzutów p. Kozłowskiego co do wykonywania konwencji weterynaryjnej ze strony Niemiec, mowca otwarcie przyznaje, że wykonywanie tej konwencji dawało niejakie powody do zażaleń i utyskiwań, tak, że już kilkakrotnie w istocie musieliśmy w sprawie eksportu wołów podnosić reklamacje. Rządowi sprawa ta bardzo leży na sercu, niestety jednak

istniejące stosunki uniemożliwiają urzeczywistnienie najlepszych zamiarów rządu.

Co się tyczy sprawy emigracji, to rząd od dość dawna się nią zajmuje i wypracował odpowiedni projekt ustawy. Tendencją jej jest dać ochronę emigrantom, którym nie można zabronić emigracji ze względu na ustawy zasadnicze. Opieka ta ma się odnosić do podróży i na później. (Bardzo dobrze.) W tym projekcie znajdują się przepisy zwrócone przeciw wyzyskiwaniu emigrantów i zaostrzone są postanowienia co do koncesyj na biura emigracyjne.

Reorganizacja policji we Lwowie jest nader pilną i rząd pragnie jaknajrychlej ją przeprowadzić.

Co do sprawy Morskiego Oka, to mimo, iż osoba wybrana na superabitra, nie przyjęła tego urzędu, udało się arbitrom osiągnąć znowu porozumienie i należy spodziewać się rozstrzygnięcia w niezbyt długim czasie. Terytorjum nad Morskiem Okiem jest terytorjum spornem, a zdaniem mowcy Austrja ma te same prawa do niego co i Węgry.

W sprawie sprzedaży napojów alkoholicznych, rząd zamierza przedłożyć projekt ustawy przeciw opilstwu. Koncesje na sprzedawanie napojów wyskokowych udzielane będą tylko pod warunkiem, że będzie sprzedawana tylko ograniczona ilość. Rząd nie sprzeciwia się zainaugurowanej ze strony prywatnej sprawie wydania ustawy spożywczej (codex alimentarius).

Co do odszkodowania za wybite świnie w Galicji, dotknięte zarazą, rząd popiera dążenia do zaprowadzenia ubezpieczenia bydła; ma to być ubezpieczenie dobrowolne, na podstawie poprzedniego oszacowania. Rząd życzy sobie, aby w krajach, w których ubezpieczenie bydła jeszcze nie istnieje, brano za wzór ubezpieczenie koni w Salcburgu, Tyrolu, Morawie i Austrji górnej i dolnej.

W sprawie pomnożenia starostw podnosi mowca, że od r. 1897 założono 27 nowych starostw, a niebawem powstaną jeszcze trzy, w tem jedno w Galicji. Gdzie obecnie nie można jeszcze utworzyć starostw, tam zakłada się ekspozytury.

Następnie bronił dr. Körber prezydenta Śląska hr. Thuna przed czynionymi mu zarzutami.

O odszkodowaniach gmin za poruczony zakres działania, rząd stara się tak samo, jak o sanację finansów krajowych. Byłoby stosowne, ażeby ze strony władz autonomicznych wyszły konkretne wnioski.

Minister ostrzega przed przesadą w ocenianiu istniejącego bezrobocia; zjawisko to istnieje nietylko u nas.

Co się tyczy głośnej sprawy w jednym z wiedeńskich klubów, to toczą się obecnie dochodzenia sądowe.

W końcu oświadcza mowca, że w obecnych stosunkach skargi na urzędników austrjackich są nieusprawiedliwione. Austrjackie urzędnictwo pozostało wierne dobrym tradycjom, odmłodniło się obecnie i pracuje z całem poświęceniem.

P. Romańczuk omawiał stosunki administracyjno-polityczne w Galicji, żalił się na brak szkół ruskich, na złą gospodarkę, dewastację lasów, szykanowanie Rusinów przez władze polityczne i żądał rozdziału kraju na dwa obszary administracyjne i interwencji rządu centralnego.

Po dłuższej dyskusji, w której zabrał głos także p. Starzyński, przyjęto tytuł: ministerstwo spraw wewnętrznych.

Następne posiedzenie dziś o 11-tej przedpołudniem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Ze stronnictwa konserwatywnego.

Kraków 15 stycznia. Stronnictwo konserwatywne odbyło wczoraj, zebranie klubowe przy licznym udziale członków. Toczyła się dyskusja o położeniu politycznem w kraju. Referował sprawę p. Leopold Jaworski.

Mowca zaznaczył, że wszyscy rozumieją, iż w jedynym polskim sejmie musiała być przecież poruszoną sprawa wrześnieńska. Dobrze się stało, że sejm nie powziął żadnej uchwały w tej sprawie, bo uchwała taka byłaby nielegalną. A należy nam unikać nawet pozorów nielegalności, bo mogłyby się one przeciw nam zwrócić. Jakkolwiek osobiście byłby mowca z pewnością wolał, gdyby któryś z wybitnych posłów był w ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem mówił w tej sprawie i napiętnował ją, a inni posłowie zadokumentowali, że się z tem solidaryzują.

Przechodząc do spraw administracyjnych programu nakreślonego przez marszałka Potockiego podniósł mowca, że zajętego przez marszałka stanowiska w sprawie reformy gminnej i administracyjnej nie może podzielać stronnictwo, do którego należy mowca, jakkolwiek stanowisko marszałka w tej sprawie może tłumaczyć wskazana dla przewodniczącego każdego ciała ustawodawczego rezerwa. Stwierdza, że stanowisko marszałka Potockiego różni się znacznie od tego, jakie zajmował marszałek krajowy na poprzednich sesjach sejmu.

Następnie omawiał mowca partje sejmowe, opowiadał obszernie o przebiegu wyboru, członka wydziału krajowego z kurji miejskiej przyczem zaznaczył, że wybór p. Romanowicza na członka wydziału jest ze względów rzeczowych korzystnym. Poseł Romanowicz bowiem przez czas, w którym zasiadał jako członek w wydziale krajowym, złożył dowody pracowitości i wybitnego znawstwa spraw krajowych, co przyznają mu jego najzaciętsi przeciwnicy polityczni. Przy wyborach wydziału kraj. kierowali się zaś posłowie krakowscy względami na potrzeby kraju.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brało udział kilkunastu mowców, między nimi posłowie krakowscy. Prof. Stanisław Krzyżanowski podniósł, że należy się wszystkiego wystrzegać, co nadawałoby wystąpieniom naszym przeciw Niemcom charakter walki rasowej. Walka powinna być zwróconą przeciw rządowi pruskiemu a nie Niemcom.

Co do artykułów niemieckich, bez których obejść się nie można, powinno się je pobierać z południowych krajów Niemiec. Siłę ducha należy nam wytężyć w walce o poprawienie bytu ekonomicznego i narodowego, to jest droga do zwycięstwa, a nie przemijające demonstracje.

W dalszym ciągu dyskusji p. Wacław Anczyc omawiał działalność kongregacji kupieckiej w emancypacji ze stosunków handlowych z Niemcami.

P. Antoni Górski wniósł, by klub konserwatywny przez delegatów (których też zaraz wybrano) wziął udział w tej akcji.

Na następnem posiedzeniu p. Leo wygłosi referat o sytuacji finansowej kraju.

Sytuacja.

Wiedeń 13 stycznia. *Allg. Correspondenz* podaje informację, według której bez względu na to, cokolwiekby się stało, obecny gabinet pozostanie przy sterze rządów. Znaczy to, iż gdyby komplikacje w Austrji doszły do tego stopnia, iż konstytucja musiałaby być zawieszoną, to przeprowadzi to gabinet dra Koerbera.

Narada wojskowa.

Wiedeń 15 stycznia. Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się narada wojskowa, w której wzięli udział: arcyksiążę Franciszek Ferdynand, minister wojny Krieghammer, szef sztabu generalnego hr. Beck, oraz inspektorowie armji ks. Windischgraetz, br. Reinländer i hr. Waldstätten.

Sprawa Wolfa.

Trutnow 15 stycznia. Czescy wyborcy w gminie Poblitz oświadczyli gotowość glosowania za kandydatem liberalnym, jeżeli zarząd gminy udzieli dla czeskiego „Domu narodowego" koncesji szynkarskiej. Ponieważ Niemcy prośbie tej odmówili, Czesi postanowili głosować na własnego kandydata. Liberali twierdza, że doprowadzą do wyboru ściślejszego. Zdaje się jednak, że nadzieja ta jest za optymistyczną i że Wolf zwycięży większością około 300 głosów.

Wiedeń 15 stycznia. Profesor Seidl zaprzecza w *Deutsch nationale Correspondenz* pogłosce, jakoby usunięty został z posady profesora.

Wiedeń 15 stycznia. W znanej, wielce brudnej sprawie Wolfa, przemówił także ojciec p. Seidlowej, poseł Tschan. Na zgromadzeniu mężów zaufania swego okręgu wyborczego odczytał deklarację, w której z cynizmem przyznaje się, że między córką jego a Wolfem istniał stosunek miłosny. Jest to atoli sprawa prywatna, nikogo to nic nie obchodzi, jak również nikomu nic do tego, jak on Wolfowi przebaczył. Dość, że Wolf jest dziś jego przyjacielem. W dalszym ciągu p. Tschan w zagadkowy bardzo sposób powiedział, iż wielką rolę gra w tej sprawie stan psychopatyczny. W końcu dodał, iż bliższe szczegóły znane są ściślejszemu wydziałowi stronnictwa.

Rada przemysłowa.

Wiedeń 15 stycznia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji dla spraw taryfowych, przyjęto po referacie p. Kolischera jednogłośnie jego wnioski w sprawie taryf kolejowych.

Na wniosek p. Kolischera referat o przemyśle spirytusowym, oddano członkowi rady p. L Baczewskiemu.

Sprawa zeszytów szkolnych.

Wiedeń 15 stycznia. Na podstawie informacyj, zasięgniętych z najkompetentniejszego źródła, stwierdzić mogę, iż zupełnie mylną jest pogłoska, jakoby ministerstwo oświaty nosiło się z zamiarem scentralizowania wydawnictwa zeszytów szkolnych. Pogłoska ta rozszerzoną już była dawniej i wywołała wielkie zaniepokojenie nietylko w Galicji, ale we wszystkich krajach koronnych. Minister oświaty dr. Hartl odpowiadając jeszcze dnia 12 grudnia 1901 r. na interpelację p. Schalka, podał źródło tej mylnej pogłoski.

Rzecz miała się tak: Ministerstwo postanowiło zaprowadzić jednolity typ zeszytów szkolnych dla całej Austrji, pozostawiając atoli dostawę ich w rękach dotychczasowych. Rokowania prowadzone w sprawie ustalenia typu, dały powód do pogłosek, iż ministerstwo scentralizować chce całe wydawnictwo.

Nadto dowiaduję się, iż ministerstwo oświaty dąży do ustanowienia stałej ceny zeszytów, a to tak w interesie rodziców, jak i dzieci szkolnych.

Dziś często się zdarza, że zeszyt, który w stolicy kosztuje 8 halerzy, kupcy na prowincji sprzedają po 20 h. i wyżej. Ustanowienie stałej ceny zapobiegnie tym nadużyciom.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 stycznia. Na posiedzeniu komisji finansowej izby posłów sejmu węgierskiego, minister honwedów hr. Fejervary oświadczył między innemi, że projekt ustawy w sprawie nowej wojskowej procedury karnej bedzie już za kilka miesięcy wykończony w ministerstwie wojny, poczem zostanie przedłożony ministerstwom sprawiedliwości w Wiedniu i Budapeszcie.

Co do pojedynków, zaznaczył minister, że komendanci oddziałów wojskowych otrzymali w ostatnich czasach rozkaz, aby w granicach swej kompetencji oddziaływali na zmniejszanie się liczby pojedynków. Manji pojedynków hołduje zresztą w pierwszym rzędzie stan cywilny a nie wojskowy. Minister może to potwierdzić doświadczeniem z własnego życia.

W ciągu czterdziestoletniej swej służby wojskowej nie miał on ani jednego pojedynku; dopiero, gdy działalność swoją musiał roszerzyć także na izbę posłów, został zawikłany w sprawy pojedynkowe (wesołość).

Oficerowie rezerwowi podlegają naturalnie przepisom, obowiązującym oficerów wojska czynnego i pod tym względem nie można czynić żadnej różnicy.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 15 stycznia. Senat i izba deputowanych rozpoczęły na nowo obrady. Prezesem izby deputowanych wybrano ponownie Deschanela, który na 307 głosujących otrzymał 288 głosów.

Dar na Wrześnię.

Wiedeń 15 stycznia. Bawiący tu prezes Koła polskiego p. Jaworski otrzymał od słowiańskiego Tow. dobroczynności w Moskwie list w języku rosyjskim, wraz z dołączonymi do niego 200 rublami dla dzieci wrześnieńskich.

Zatargi w Ameryce południowej.

Nowy Jork 15 stycznia. Do dzienników tutejszych donoszą z Caracas, iż wojska rządowe w bliskości San Carlos pobiły na głowę dowódcę powstańców, którzy podnieśli się przeciw prezydentowi Castro.

Straszna katastrofa.

Hniewin (Brüx) 15 stycznia. Wczoraj w południe woda zalała szyb „Jupiter“. Ze stu szesnastu robotników, zajętych w tym szybie, brakuje 43, a między brakującymi znajduje się także kierownik kopalni, inżynier Binder i starszy inżynier Seemann.

Z powodu wysokiego stanu wody dostęp do szybu jest uniemożliwiony i nie można wskutek tego wydobyć z szybu zalanych tam robotników.

Hniewin 15 stycznia. Woda w szybie „Jupiter“ dosięgnęła wysokości 25 metrów. Wszelki ratunek brakujących 43 ludzi wydaje się wprost wykluczony.

Mianowania.

Wiedeń 15 stycznia Na podstawie statutu stałej komisji dla statystyki handlu z zagranicą, zamianował minister handlu na najbliższe sześciolecie następujących członków komisji z Galicji: Leopold Baczewski, Lwów; dr. Artur Benis, Kraków; Wojciech Biechoński, Gorlice; br. Karol Czecz, Kraków; Tadeusz Eppstein, Kraków; Józef Falter, Kraków Michał Gorapich z Cebrowic: Henryk Kolischer, Czerlany; Bernard Liban. Podgórze; Edward Marynowski, Lwów; Stefan Moysa Rosochacki, Rudniki; Pie es Poratyński, Lwów; Juljusz Sieg'er de Ebersweld, Krzeszowice Ci sami zamianowani zostali przez ministra handlu również członkami stałej komisji dla statystyki handlu wzajemnego.

Wiedeń 15 stycznia Cesarz zamianował radcę sekcji w ministerstwie handlu dra Frydryka Jauregg Wagnera, centralnym inspektorem pocztowym. przy równoczesnem nadaniu mu tytułu i charakteru radcy ministerstwa.

Ze statystyki szkolnej.

Wiedeń 15 stycznia. Według ogłoszonej właśnie przez ministerstwo oświaty statystyki jest w roku szkolnym 1901/9 2 w Austrji ogółem 215 gimnazjów i 107 szkół realnych. Liczba uczniów uczęszczających do gimnazjów wynosi 72476, do szkół realnych zaś 37 412, ogółem uczęszcza do szkół średnich 109.888 uczniów. Na Galicję przypada 33 gimnazjów i 7 szkół realnych.

Wiec akademików żydowskich.

Kraków 15 stycznia. Na niedzielę zapowiedziany jest wiec akademików żydowskich. Na porządku dziennym obrad wiecu: 1) uniwersytet ludowy, 2) stanowisko młodzieży żydowskiej w życiu, ruchu społecznym i politycznym, 3) Towarzystwo gimnastyczne.

Mili Rusinkowie.

Kraków 15 stycznia. *Nasz Głos* donosi: W kuchni akademickiej pojawili się wczoraj po raz pierwszy akademicy rusey. Z początku okazywali się bardzo przyjemnymi kolegami, ale kiedy przyszła chwila życzeń Nowego Roku podług starego kalendarza, jeden z Rusinów wzniósł toast na cześć Rosji. Przeciw toastowi temu zaprotestowali akademicy Polacy, co się tak Rusinom nie podobało, że gremialnie opuścili salę. Pozostał tylko jeden z nich, który oświadczył, iż się nie solidaryzuje z toastem na cześć Moskali.

Wiedeń 15 stycznia Z powodu śmierci posła meksykańskiego w Wiedniu śp. Don Jose de Teresa y Miranda, cesarz wysłał telegram kondolencyjny do rządu meksykańskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Środa 15 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem dr. P Kuczera: „O przyczynach chorób, (wpływy atmosferyczne)“ (ciąg dalszy)

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Simplicjusz“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (15): Maura opata. — Domosława. (2) Sylwestra. Wschód słońca o godzinie 7 m. 52 zachód o godzinie 4 minut 27.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 3° R Zawieja śnieżna.

Mianowania Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Emila Bratrę i ukończonego słuchacza lwowskiej szkoły politechnicznej Tadeusza Paszkowskiego, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Minister handlu zamianował znanego przemysłowca p. Leopolda Baczewskiego; radcą handlowym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł radcę budownictwa Marjana Przetockiego, z Sambora do Lwowa, oraz inżynierów Józefa Hawliczka, z Rzeszowa do Sambora i Kazimierza Rogozińskiego, z Jasła do Rzeszowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował werkmistrza Jana Paliszka adjunktem z płacą 2600 koron, a przeniósł Kazimierza Antonowicza asystenta z okręgu dyrekcji lwowskiej do Kopyczyniec i Stanisława Sobola, asystenta z Bukaczowiec do okręgu dyrekcji lwowskiej; Henryk Schall przyjęty jako asystent maszynowy z płacą 2000 koron, a Juljan Budnyj jako bezpłatny wolontarjusz do Sichowa. Włodzimierz Bessaga, komisarz budownictwa przy sekcji konserwacji Tarnopol II mianowany zastępcą naczelnika tamże; Juljusz Iwiński mianowany naczelnikiem w Holoskowie.

Przeniesieni: Paweł Prachtel Morawiański komisarz budownictwa ze Stanisławowa do sekcji konserwacji Lwów III; Włodzimierz Kobrzyński, asystent z Kołomyji do Bursztyna; Dymitr Krasnożon, asystent i naczelnik stacji w Holoskowie do Chodorowa w charakterze kasjera osobowego; Bronisław Ostrowski, asystent z Chryplina do Kołomyji; Jarosław Paczowski, asystent z Krechowiec do Kołomyji; Michał Tworowski, asystent z Kałusza do Doliny; Franciszek Włodek, asystent z Doliny do Krechowiec; Tadeusz Burzyński, aspirant z Bukaczowiec do Korościatyna.

Ruskich akademików, którzy wyjechali w sobotę wieczorem do Wiednia, po drodze, niemal przez całą Galicję, witano po dworcach. Ponieważ policja w Przemyślu zabroniła ruskim studentom gimnazjalistom wstępu na dworzec, przeto udali się oni do Żurawicy, tam urządzili secesjonistom owację, śpiewając „Szcze ne wmerła Ukraina“, „Ne pora Lacham i Moskalam służyty“ itp. W Radymnie powitano akademików ruskich na peronie marszem Dąbrowskiego i chorałem. W Krakowie witali ich ruscy studenci. W Boguminie i Przerowie śpiewali im Czesi „Hej Slovane“ i „Kde domuv moj“. W Wiedniu kolonia ruska, ponieważ policja wzbroniła wstępu na peron, oczekiwała akademików przed wyjściem i przywitała ich okrzykami „Sława“. Ponieważ akademicy byli zmęczeni, odprowadzono ich natychmiast na nocleg do pobliskich hotelów.

Akademików moskalofilów, którzy kwadrans przedtem przyjechali, nikt nie witał.

Śnieg nawalny spadł w nocy i grubą warstwą pokrył ulice i dachy. Rano dziś sypie w dalszym ciągu. Nowy Rok ruski zawitał z mrozem i śniegiem i sprowadził nam zimę, której, zdaw ło się, że już nie będzie.

Wojna elektryczna. Wóz tramwaju elektrycznego nr. 4, najechał na wóz drążkarski Fajbisza Parisera, powożony przez Polikarpa Fedyszaka Rezultatem tego zderzenia było pogruchotanie najdelikatniejszych części obu wozów. Szkodę kolei elektrycznej wyrządzoną oszacowano na razie na 50 koron, drążkarz zaś likwiduje sobie szkodę w wysokości 24 koron. Kto komu szkodę zapłaci, elektryka Pariserowi, czy Pariser elektryce, rozstrzygnie sąd.

Spadł z wozu z cegłami za rogatką Zieloną Ilko Wilczura i skonał. Wilczura był furmanem w cegielni Lewińskiego i Neuwohnera. Wezwane towarzystwo ratunkowe skonstatowało śmierć, prawdopodobnie skutkiem wstrząśnienia mózgu.

Zmiana własności. Dobra Brzostek w pow. jasielskim kupiła jak donosi jedno z pism popołudniowych, na onegdajszej licytacji galicyjska Kasa oszczędności za cenę, która nie pokrywa nawet jej pretensji hipotecznej Kasa oszczędności traci na tem do 50.000 koron, prócz tego spadła przy licytacji pretensja powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie i lwowskiego Banku zaliczkowego. Majątek ten kupił swego czasu od rządu ś p. Franciszek Kuczyński, dyrektor Banku zaliczkowego, dla celów spekulacyjnych, lecz poniósł straty i to było przyczyną jego samobójstwa przed dwoma laty. Brzostek jest obecnie tak zdewastowanym, że przedstawia się gorzej, niż w opłakanym stanie.

Obrażona wdowa. Jeden z dzienników w Mayville, w stanie Kentucky, ogłosił niedawno o śmierci niejakiego Johna B. Smitha temi słowy: „John B. Smith przeniósł się do świata lepszego“. Wdowa po nieboszczyku uczuła się tak obrażona temi słowy, że wytoczyła redakcji proces o obrazę honoru.

Choinka we Włoszech. Dzienniki lombardzkie donoszą, że pewien przedsiębiorca w Medjolanie sprowadził po raz pierwszy kilka wagonów jodeł na Boże Narodzenie. Dotychczas bowiem zwyczaj „choinki“ nie zaaklimatyzował się we Włoszech, głównie z powodu braku jodeł. Ów przedsiębiorca zaradził złemu, sprowadzając drzewka z sąsiedniej Szwajcarji.

Straszny wypadek. Gazety wychodzące w Lizbonie, opisują szeroko szczegóły tragicznego wypadku, którego ofiarą padła Donna Marja Romano de Gavazzo, dama, należąca do najwyższego towarzystwa portugalskiej stolicy. Pewnego dnia zachorowała ona nagle, a następnej nocy znaleziono ją w łóżku martwą. Ponieważ w południowych krajach, z powodu wysokiej temperatury, ciało tylko przez 24 godzin spoczywa na katafalku, więc po skonstatowaniu przez lekarza śmierci i odprawieniu ceremonji religijnych, liczne grono rodziny i znajomych towarzyszyło zmarłej do grobu. W chwili jednak, gdy już miano spuszczać trumnę, usłyszano wewnątrz jęki, a następnie głośny lament. Wśród ogólnego przerażenia podniesiono wieko. Marja de Gavazzo żyła, ale straszne wrażenie, jakiego doznała, zobaczywszy się w trumnie i na cmentarzu, było powodem pomieszania zmysłów. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka dni potem zakończyła życie.

Dzienniki lizbońskie w najsurowszych słowach potępiają lekarza, który tak lekkomyślnie postąpił i domagają się ostrych przepisów, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom.

Ofiara niezdrowej miłości.

Wielkie wrażenie wywarło we Wrocławiu samobójstwo panny L Sinner, która przed kilku dniami kulą rewolweru przecięła nić młodego swojego życia. Młoda ta, uderzającej piękności osoba, podniosła na siebie rękę w stanie wzburzenia nerwowego z powodu beznadziejnej miłości, jaką dla tamtejszego nauczyciela języków G. żywiła.

Sinnerówna pochodziła z poważanej rodziny w Berlinie, dzięki jednak ekscentrycznemu trybowi swojego życia, zerwała z nią wszelkie stosunki. Pomimo 36 lat życia, była ona ciągle jeszcze osobą bardzo przystojną. Przybywszy przed kilku laty do Wrocławia, otworzyła na jednej z bocznych uliczek mały sklepik z kwiatami. Interes nie wiódł się jednak, Sinnerówna spadała coraz niżej, wreszcie zamknęła sklepik i wynająwszy obszerne mieszkanie przy jednej z pryncypalnych ulic, odnajmywała pojedyncze pokoje wolnym osobom. Jednym z jej lokatorów był także nauczyciel języków G., w którym Sinnerówna szalenie się zakochała. Niestety, pan G. utrzymywał ścisłe stosunki z pewną damą z wyższego towarzystwa, która go niekiedy odwiedzała w jego mieszkaniu. Z tego powodu miały często miejsce burzliwe sceny zazdrości między Sinnerówną a jej lokatorem. Na odwrót, Sinnerówna opowiadała również o swym stosunku do pewnego księcia, za który to stosunek oczekiwała znacznego materjalnego odszkodowania.

Niedawno temu, nerwowa ta panienka zapadła w melancholję i kilkakrotnie zdradzała się z zamiarem odebrania sobie życia, próbowała wieszać się, przecinać sobie arterje u rąk, odratowano ją jednak każdym razem. Dopiero przy pomocy rewolweru zdołała swojego dopiąć. Samobójstwo odkryto w kilka godzin dopiero po jego spełnieniu, gdyż Sinnerówna nie utrzymywała służącej, jej zaś lokator, pewien student, wyjechał był na święta.

Bezpośrednim powodem samobójstwa nerwowej dziewczyny był wyrok sądowy, skazujący ją na 100 marek grzywny. Przed kilku miesiącami, po zerwaniu już z Sinnerówną, nauczyciel języków, G., jeździł w odwiedziny do swoich krewnych w Gorycji. Skorzystała z tego odepchnięta kochanka i zrobiła doniesienie do policji austrjackiej, że G. jest niebezpiecznym anarchistą, a jedzie do Gorycji, aby zabić cesarza austrjackiego, który wówczas tam bawił. Policja aresztowała Bogu ducha winnego G., a znalazłszy przy nim naładowany rewolwer, uwierzyła doniesieniu mściwej kobiety i jako anarchistę wsadziła go do więzienia, w którem przebył sześć tygodni, zanim udało mu się swoją wykazać niewinność. Prócz tego, rozgłaszała Sinnerówna wieści uwłaczające czci rumuń-

skiej księżnej G., w której domu nasz nauczyciel dawał lekcje języków i która, w sprawie nauki swych dzieci, nauczyciela czasem w mieszkaniu jego odwiedzała. Za to, skazał ją sąd na 100 marek grzywny, co tak podziałało na wrażliwy umysł nerwowej kobiety, że odebrała sobie życie.

Kolonja polska w Brazylji.

O nieznanej, a co najmniej zapomnianej kolonji polskiej w Brazylji, opowiada ciekawe szczegóły p. Janicki w *Gazecie handlowo-geograficznej.* Przed kilkunastu laty założył rząd brazylijski, na żądanie plantatorów, którym brakło rąk roboczych, kolonję włoską, pomiędzy portem Canea, a miasteczkiem Jacupiranga. Kolonja ta, która otrzyma nazwę „Pariquerassu“ i zasilona została w roku 1893 kilkudziesięciu rodzinami polskiemi, z których dziś istnieje około 60. Niektórzy z osadników polskich, zrażeni ciężką pracą na plantacjach, powrócili do kraju rodzinnego, lub też przenieśli się do Parany; ci, którzy pozostali, zagospodarowali się na dobre. W podróży swej, przedsięwziętej w celach handlowych, zatrzymał się p. Janicki na pewien czas w miasteczku Jacupiranga u plantatora kawy Mesquitha. Pewnego dnia zjawił się w sklepie plantatora ogorzały młodzian, prosząc o opatrunek i pomoc na odległej dwie godziny drogi kolonji, gdzie pień zwalonego drzewa przygniótł mu ojca. Dowiedziawszy się — opowiada dalej p. Janicki — że młody ten „Polaco“ jest już kolonistą na własnym zagonie, żonatym i ojcem czworga dzieci, zagadnąłem przewodnika mego po polsku. Ucieszyło go to widocznie i opowiedział mi dobrą polszczyzną o swoim losie.

Przybyli tu przed 8 laty z gubernji kaliskiej, powodzi im się tu teraz nieźle, choć początkowo było bardzo ciężko. Ojciec ożenił go, gdy miał lat 15, z 12-letnią sąsiadką Polką, bo rząd tylko żonatym ziemię dawał. Ma też już i wózek i parę koni i zajmuje się furmanką. Na plantacje już nie chodzi, bo u siebie ma dosyć pracy. W kolonji zauważył p. J. czystość i porządek, zwłaszcza domki schludne, z ogródkami kwiatowymi i szybami w oknach, zdradzały pewną zamożność wychodźców. Wszyscy są z Królestwa Polskiego; zadowoleni z losu, nie chodzą dziś już z Włochami na plantacje i jedni przewożą towar z plantacji do portu, inni zarobkują w porcie lub na wodzie. Ze współkolonistami Włochami żyją w zupełnej zgodzie i mimo przyswojenia sobie języka portugalskiego, nie wynaradawiają się. Mają też Polacy swą kaplicę, do której w święta zjeżdża ksiądz Włoch lub Francuz z Canei. Kolonja jest jeszcze materjalnie słabą; brak szkółki i księdza polskiego daje się silnie odczuwać.

Sól przyczyną raka.

W londyńskiem czasopiśmie lekarskiem *Lancet*, zamieścił dr. James Braithwaite zajmujący artykuł o związku nadmiernego używania soli z powstawaniem raka. Zastanawiając się nad przyczynami tej choroby, wymienia autor jako główny czynnik sól, wprowadzaną w znacznej ilości do organizmu razem z pokarmami. Długoletnia praktyka lekarska pouczyła dra Braithwaite'a, że u żydów rak trafia się bardzo rzadko. Pracując dziesięć lat jako lekarz przy pewnym szpitalu żydowskim w Anglji, nie miał ani jednego chorego na raka. Ten brak u żydów skłonności do raka tłumaczy autor tem, iż wyznawcy Mojżesza nie jedzą bardzo silnie solonej świniny. Wprawdzie prof. Mac Fadyen z Royal Veterinary College w Londynie stwierdził że to stworzenie jest jedynem zwierzęciem domowem, u którego nigdy nie zaobserwowano raka, ale tez dr. Braithwaite nie mięsu wieprzowemu, lecz soli z niem spożywanej przypisuje przyczynę choroby. Twierdzi on nawet, że raka całkiemby nie było, gdyby nie było soli, a raczej gdyby soli nie spożywano. U ludów dzikich, które soli nie znają, nie ma też chorych na raka. Nietylko człowiek, ale nawet zwierzęta podlegają tej chorobie, jeśli im sól domięszać do pokarmu. W londyńskim ogrodzie zoologicznym zdechł niedawno na raka hipopotam afrykański i to jedynie z tej przyczyny, że posolono mu pokarm.

Doktor Braithwaite wskazuje wreszcie na wiejskie okręgi pod Londynem, jako na istne ogniska raka, krzewiącego się wśród tamtejszych chłopów, którzy parę razy na dzień jadają szynkę i wogóle wieprzowinę. Uboższa ludność tych samych gmin, nie mogąc sobie pozwalać na tak częste spożywanie mięsa, rzadko też bywa trapiona przez raka.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 644 75, Akcje węg. Zakł. kred. 662 — Akcje Anglobanku 262 50, Akcje Unionbanku 542 — Akcje Laenderbanku 416·25, Akcje Bankverein 447·—, Akcje Bodencredit 892 —, Akcje Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 652 —, Akcje kolei połudn 74 50, Akcje tram lit. a) 282·—, lit. b) 278 50 Akcje kolei Elbtal 446 50, Akcje kolei Północnej 5430, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 419 — Akcje Rima Muranji 484 —, Akcje praskiego towarzystwa żelaznego 1470·—, Akcje fabryki broni 306 —, Akcje tureckie tytoniowe 287 —, Obl. węg. indemn. 94 40, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 96 35, Węgierska renta koron. 95· — 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 92 35 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 10·70 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 75. 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. prop. 97 60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93 75 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 109 25 Marki 117·20 Ruble 253 —.

— **Wiedeń** 14 stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. r. 1880 3 proc. 258 —; Austr. zakł. kr. z. obl. z r 1889 3 proc 250· ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 269·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 246 50; Pożyczka serb. tram. po 100 fr. 3 proc. 81 75; Tureckie obl. tem. kolej. po 400 fr. 103·75 *b)* bezprocentowe. Budapesteńskie (Basilica) 5 zł. 17 50; Zakł. kred. a. h. i p. po 100 zł. 400·—; Clary 40 zł. m. k 165 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82 —; Los. m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 31 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 80 —; Palffy 40 zł. k. 178 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 15 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26 50; Los. ark. Rudolfa 10 zł. 84 —; Salma 40 zł. m. 222·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79 — Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 235 —; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 400 85

— **Wiedeń** 14 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35 60 do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35·— do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 14 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203 40, Staatsbahn 139·75, Disconto Comandit 184·7, Berlińskie Towarz. handl. 143 75, Laura 193· —, Bochumery 180 60 Kolej połud. wschodnio-pruska 79 60, Ruble za granicę 216 10, Kolej warszaw. wied. —, Kolej Morza Śródziemnego 92 2, Kolej Meridionalna 128·—, Losy tureckie 106 75, Renta włoska 101· , Harpener“ kopalnie węgla 63 90, Kolej Marienburg-Mławka 66·—, Konsolidation 294·70, Lombardy 19 90, Kolej Henry 92 20, Niemiecki bank narodowy 103 25, Kanada Profered 111·90; Akcje żeglugi hamburskiej 108 75

— **Berlin** 14 stycznia Austr. banknoty 85 30, ruble 31 60

Frankfurt 14 stycznia. Austr. kred. 203 30; Kolej państw. —·—, Laura —·—; Disconto 184·75; Alpiny —·—.

Paryż 14 stycznia 3% renta 100 35; 27 90.

NEKROLOGJA.

†

TYTUS ERBEN

emerytowany rewident c. k. sądu wyższego opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 14 stycznia br. po długiej a ciężkiej słabości przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 stycznia b. r. o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul Ormiańskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążon żona, dzieci i wnuki krewnych, znajomych i kolegów zapraszają.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

Karol Gracka

em. nadradca rachun. c. k. krajowej dyrekcji skarbu i prezes Tow urzędników po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzony św Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14 stycznia 1902 przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 stycznia br. o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 39 A na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, znajomych i kolegów zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Władysław Fedorski

likwidator asekuracyjny po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 stycznia br. w Tłumaczu, przeżywszy lat 56.

Eksportacja zwłok z głównego dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski odbędzie się dnia 16 stycznia br. o g dz 3 popoł. na który to obrzęd w głębokim żalu pogrążone dzieci i wnuczka krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.